

LUCYNA MARZEC

Archiwa literatury kobiecej

Michelle Perrot w niedawno przetłumaczonej na język polski książce *Moja historia kobiet* pisze o trzech czynnikach utrudniających uprawianie takiej historii. Pierwszym jest tradycja, która oceniając wysoko działania w przestrzeni publicznej, a więc aktywności mężczyzn, nie poświęca wiele uwagi związanym ze sferą prywatną kobietom. Drugim czynnikiem jest milczenie źródeł (tekstów samych kobiet). Trzecim zaś — milczenie relacji: w tych kobiety albo są pomijane, albo pisze się o nich, powielając stereotypy, albo wyrażając, często bezwiednie, niechęć do ich działalności. Uprawianie historii literatury z perspektywy feministycznej jest współtworzeniem historii kobiet, podstawowe problemy badaczki lub badacza można natomiast sprowadzić do tych wskazanych przez Perrot. Z problemem tradycji i relacji krytyka rewizjonistyczna w Polsce — a szerzej, w Europie i Ameryce — radzi sobie doskonale. Tylko w ostatnich dekadach powstało kilkadziesiąt inspirujących i zmieniających oblicze akademickiego feminizmu koncepcji dotyczących między innymi kanonu i kanoniczności, dyskursu, narracji, opowieści o czasach dawnych i terażniejszych czy kwestii binarnego podziału na prywatne i publiczne.

Istnieją jednak pojęcia tudzież kategorie, które nie doczekały się wielu krytycznych opracowań albo funkcjonują w powszechnym użyciu, nie mając długiej teoretycznej tradycji, a także takie, wokół których toczą się ciągle polemiki i dyskusje, dowodzące, jak płynny, interdyscyplinarny i nomadyczny jest dyskurs krytyki feministycznej. Mgliste, wieloznaczne, trudne do opisanie w encyklopedycznym haśle terminy nie zawsze świadczą za krytyką feministyczną. Bywa, że wskazują przestrzenie jeszcze niezbadane, białe plamy, czasem sygnalizują kwestie niedopracowane, innym razem sporne i kontrowersyjne. Jestem przekonana, że zarazem są one przejawem opisanego przez Perrot

problemu milczenia źródeł, najważniejszego problemu dla tworzenia historii literatury.

Jednym z takich pojęć jest „literatura kobieca” — pojęcie szczególnie kłopotliwe i wzbudzające duże emocje na gruncie polskiego literaturoznawstwa, co samo w sobie jest intrygujące i godne wieloaspektowej analizy. Po roku 1989 w obrębie krytyki feministycznej powstało kilka koncepcji literatury kobiecej, a przy okazji toczyły się spory wokół literatury Izabeli Filipiak czy Olgi Tokarczuk i wtedy problem literatury kobiet — literatury pisanej przez kobiety — mógł wydawać się nowy, a nawet wynikający z rozprzestrzeniania się zachodnich teorii w dyskursie polskich feministek.

Publikacja książki Joanny Krajewskiej *„Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym* (Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2010) dowodzi, że zagadnienie literatury kobiecej nie jest polskiej krytyce i historii literatury obce (ma co najmniej stuletnią tradycję), wskazuje na bezsporną doniosłość tej problematyki, a zarazem uprzytomnia, jak wiele jest wokół literatury kobiecej do zrobienia i jak ważna, bo potencjalnie rewolucyjna, jest dla krytyki feministycznej — a dalej, historii kobiet — praca w archiwach.

Książka ukazała się w serii „Polemika Krytycznoliteracka w Polsce”, stanowi jej trzeci tom i — tak jak poprzednie publikacje w tej serii — ma dwudzielną budowę. Składają się na nią: wstęp, czyli krytyczne omówienie zagadnienia, oraz teksty źródłowe, wybrane i opracowane przez autorkę wstępu, podzielone na właściwe artykuły polemiczne (dziewięć tekstów z „Wiadomości Literackich”) i dopełniające ją konteksty (pięć tekstów różnych autorów z lat 1928–1939). W opracowaniu Krajewskiej spór o literaturę kobiecą w międzywojniu otwiera głośny — ale do tej pory mało znany, chociaż przedrukowany w 2008 r. — artykuł Ireny Krzywickiej *Jazgot niewieści, czyli przerost stylu*, a konteksty zamyka fragment opracowania historycznoliterackiego Ignacego Fika z 1939 r. Prawdziwą perełką wśród zebranych tekstów źródłowych jest nieopublikowany szkic Stanisławy Przybyszewskiej *Kobieca twierdza na łodzie*, który nie miałby chyba żadnych szans ukazania się drukiem, gdyby nie podjęty przez Krajewską wysiłek stworzenia tej antologii.

1. Teksty źródłowe i przypisy

Jakkolwiek zestawienie tekstów polemicznych z „Wiadomości Literackich” oraz dodanie artykułu Przybyszewskiej wydają się

niepodważalne, to wybór pozostałych artykułów stanowiących kontekst dla przytaczanej polemiki może zastanawiać: Dlaczego akurat te a nie inne teksty wybrała autorka? Czy przypadkiem dołączenie dwóch artykułów Krzywickiej, w których pisarka ujawnia nieco inne poglądy na temat kobiecej literatury niż w *Jasgocie...*, nie jest (świadomą bądź nie) próbą neutralizacji, osłabienia wcześniejszego ataku na metafory Marii Kuncewiczowej (i innych)? To samo pytanie można zadać do tekstu Hulki-Laskowskiego. Wypowiedzi te z jednej strony wskazują na zmiany światopoglądów oraz dynamikę i niegaśnięcie zainteresowania literaturą kobiecą, z drugiej natomiast łagodzą spór, bo sygnalizują jego kres: fragmenty z *20 lat literatury polskiej* Ignacego Fika potwierdzają, że mamy do czynienia z pewną zamkniętą przeszłością. A być może wcale tak nie jest, poszczególne teksty zaś stanowią wrywki innych jeszcze dyskusji i propozycji teoretycznych, które domagać się będą nowych omówień? Zestaw artykułów wybranych przez Krajewską jest na tyle różnorodny, że – zgodnie z ideą wyrażoną w podtytule książki – zachęca do dalszej pracy, poszukiwań w archiwach i wysuwania teoretycznych propozycji.

Wszystkie teksty źródłowe zostały przez Krajewską szczegółowo opracowane i wydaje się, że przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelniczego: znajdziemy tu rozbudowaną notę o „Małej Ziemiańskiej”, wytłumaczone są mniej i bardziej kłopotliwe terminy, zwroty obcojęzyczne itd. W kilku miejscach widać pewną nierównomierność. Niektóre nazwiska opatrzone są długimi przypisami, nawet wtedy, gdy dotyczą postaci tak szeroko znanych, jak np. Marcel Proust czy Fryderyk Nietzsche – inne, mniej znane, zostają podsumowane jednym zdaniem, tak dzieje się choćby w przypadku Józefa Weyssenhoffa, który pozostaje postacią nadal nieznaną, a przecież skoro Hulka-Laskowski pisze o jego twórczości z tą samą uwagą co o Juliuszu Kadenie-Bandrowskim i Wacławie Berencie, warto byłoby właśnie jego sylwetkę przybliżyć czytelnikom. Podobnie rzecz się ma ze Stanisławem Czosnowskim, uznanym przez Karola Irzykowskiego za autorytet, a którego nazwisko obecnie nie jest rozpoznawalne – z przypisu dowiadujemy się niewiele więcej, niż pisze o poecie Irzykowski.

Zapewne taki stan rzeczy wynika z trudności w zdobywaniu informacji. Drobiazgową umiejętność wyszukania nawet wyrwanych z kontekstu, pojedynczych zdań z kilku międzywojennych powieści, które bez podania źródła cytuje w jednym z artykułów Krzywicka, świadczy nie tylko o erudycji i doskonałej pamięci Krajewskiej, ale także o cierpliwej i wytrwałej pracy w archiwum. Trudno nie zauważyć i nie docenić wysiłku włożonego w pracę nad każdym omawianym tekstem.

Z drugiej strony — co uznaję za atut publikacji — autorka nie komentuje każdego odwołania i metafor w poszczególnych artykułach; gdyby tak uczyniła, nie pozwoliłaby książce na jej własne życie. Wydaje mi się, że publikacja jest zaplanowana na otwarcie poruszanego w niej tematu — nie na całościowe jego omówienie, lektura poszczególnych tekstów źródłowych i przypisów zmusza do samodzielnej pracy intelektualnej i formowania własnych sądów. Na pewno można pokłócić się z Krajewską o eksplikację terminu „narcyzowatość” użytego przez Krzywicką. Jestem przekonana, że pisarka odniosła się do tytułu głośnej książki Zofii Nałkowskiej, myśląc o narcyzowatości jako konwencji piarskiej (stylu, narracji, tematyki kobiecej powieści, powiązanej z egotyzmem, autobiografizmem) i dopiero na końcu: narcyzowatości jako wyrazie samouwielbienia. Poza tym wydaje mi się, że Nałkowska jest „wielką nieobecną”, zarówno polemiki z 1928 r., jak i książki Krajewskiej — ale na ten temat można by napisać osobny artykuł, więc tylko napomknę, że warto prześledzić dyskusję Krzywickiej z Kuncewiczową, analizując metaforę niedźwiedziego futra, która, w moim odczuciu, nie pojawia się w obydwu tekstach przypadkowo — jest nawiązaniem do kluczowej sceny z *Romansu Teresy Hennert* (filozoficzna dyskusja między Binią i Laterną).

Myślę, że podobnych, nieznanych czy nierozpoznanych w tej chwili — dla mnie czy Krajewskiej — ścieżek interpretacyjnych tej polemiki jest wiele, dlatego materiał zebrany przez autorkę sprawdzi się doskonale jako pomoc dydaktyczna na twórczych zajęciach z literatury międzywojnia i krytyki feministycznej, a przede wszystkim ma szansę reaktywować przygasłą ostatnimi czasy dyskusję wokół literatury kobiecej w Polsce. Otwarcie archiwum — nazywam tak przedrukowanie tekstów źródłowych z krytycznym wstępem i opracowaniem — nie tylko udowodni, że kobiety pozostawiały po sobie wiele śladów, ale także ma szansę osadzić współczesne dyskusje w szerszym kontekście historycznym; pokaże, że nie tylko literatura kobieca (jakkolwiek by ją definiować), ale także spory wokół niej oraz krytyka feministyczna w Polsce mają tradycję, której złożoność, wieloaspektowość (czy wielowątkowość) jest nadal w dużej mierze nierozpoznana.

2. Krytyczny wstęp i polemika

Najbardziej uderzający w przedrukowanej polemice jest nie jej temat, ale niezbyt wysoki poziom dyskusji: przeważają argumenty *ad personam*, uszczypliwości, stałą cechą jest pomijanie

mocnych tez i odwoływanie się do pojedynczych, wyrwanych z kontekstu zdań, których analiza nie wnosi szczególnych wartości merytorycznych do polemiki. Nawet jeśli przyjmiemy, że ostatecznie dotyczy ona stylu, a nie treści, to chcąc wyłuskać treść, a nie opisać styl dyskusji, można się zawieść, nie znajdując wiele ponad ornament, nierozstrzygalne metafory oraz niechęć do wysłuchania adwersarzy. I chociaż Krajewska nie formułuje wartościujących sądów w tej kwestii, to dyplomatycznie kieruje czytelniczą uwagę na inne aspekty polemiki.

Uważam, że bardzo dobrym pomysłem badaczki jest przedstawienie dyskusji w szerszym kontekście oraz wskazanie na tropy i skrzydlate słowa — używane przez dyskutantów a obecne niemal ciągle w dyskursach związanych z kobiecością i feminizmem (w literaturze). Także wskazanie na przypadkowe, nieświadome, ale bezsprzeczne odniesienie do tego samego repertuaru metafor wokół kobiecej twórczości i wewnątrz dyskursu feministycznego uważam za ciekawą koncepcję. Takie nawiązania i skojarzenia nasuwają się same. Są dowodem na istnienie pewnego wspólnego językowego kontinuum, pewnej tradycji myślowej — zarazem świadczą o dużej wiedzy badaczki i chęci wskazania najważniejszych momentów oraz charakteru dyskusji, która staje się w ten sposób polemiką europejską, czy nawet światową. Mówią wiele także o pewnym stanie krytyki feministycznej w Polsce: analizując „nasze” pisarki i „nasze” polemiki, wciąż odnosimy się do zdobyczy zachodniego feminizmu drugiej fali. Jest coś paradoksalnego w takiej propozycji budowania własnej historii, coś, od czego również pragniemy odejść. Książka Krajewskiej wskazuje na tę podwójność, niejednoznaczność naszej pracy; powołuje do życia tradycję rodzimą, ale analizuje ją przy użyciu kategorii wypracowanych w dyskursach, które powstawały w nieco innej atmosferze intelektualnej i w kontekście innych społecznych nastrojów.

Dlatego myślę, że dowodzenie istnienia ciągłości między światami Marii Kuncewiczowej i Nancy K. Miller, Ireny Krzywickiej i Julii Kristevy jest wyrazem sporej odwagi, zwłaszcza że Krzywicka w tym zestawieniu staje się orędowniczką patriarchy, a autorka mimo wszystko próbuje na różne sposoby zawiesić takie zarzuty, nawet za cenę klarowności swego dyskursu: gdy w podsumowaniu Krajewska pisze, że Krzywickiej „zależało jak najbardziej na tym, by literatura kobieca była dobra” — nie wiadomo, jaką literaturę uważa za dobrą, a jaką za złą, czy posługuje się terminem Krzywickiej, czy innym.

Wydaje mi się, że aby potwierdzić — lub podważyć — tę propozycję odczytania, należałoby po pierwsze, przeanalizować

język recenzji (może polemik) narosłych wokół wcześniejszej twórczości kobiet, to znaczy wypełnić lukę między badaniami Kłosińskiej i Krajewskiej, a po drugie, sprawdzić, jak wyglądały dyskusje wokół książek autorstwa kobiet w powojennej Polsce. Ponieważ nie powstała do tej pory żadna publikacja omawiająca te zagadnienia, możemy zawierzyć autorce wstępu, chociaż wydaje mi się, że podejmowane przez dyskutantów kwestie barokowego stylu, ornamentacyjnej poetyki, gongoryzmów, imażynizmu itp. są ściśle związane z dyskusjami nad kobiecą prozą lat 1899–1918, które na pewno warto przypomnieć i omówić na nowo.

Publikacja Krajewskiej pokazuje, że kategoria „literatura kobieca” wywoływała zawsze polemiki dotyczące nie tylko literatury pisanej przez kobiety (i dla kobiet). Wszystkie teksty źródłowe jedynie w pewnym stopniu dotyczą literatury kobiecej, a ich autorki i autorzy często starają się pisać o literaturze w ogóle, o pisarzach i poetach. Mimo iż Krajewska twierdzi, że kategoria „literatura kobieca” została w dwudziestoleciu precyzyjnie określona, wypracowana, to mi nadal wydaje się ona nieuchwytna. Jest sekretem tej polemiki: żaden z adwersarzy nie zastanawia się, co oznacza „literatura kobieca”, nikt nie próbuje jej zdefiniować, zapewne dlatego czasami można odnieść wrażenie, że polemiksi — nie wiedząc, o co się spierają — zaczynają głosić swoje sądy na temat kobiecości i męskości. Czy rzeczywiście istnieje różnica między literaturą kobiecą a literaturą pisaną przez kobiety? A jeżeli istnieje — to jak ją wytłumaczyć?

Argumenty Hulki-Laskowskiego — który nie widzi w realizmie (prozy czy sztuk plastycznych) konwencji i przez to łączy go z treścią męskością — wydają się dziś nieaktualne. Przybyszewska i Kuncewiczowa nie piszą wprost o literaturze kobiet, pragną szerszej, ogólnoludzkiej, kosmicznej czasem perspektywy, jakby przeczuwały, że nie czeka literatury pisanej przez kobiety szybki akces do kanonu, a kobiecość pozostanie figurą nie tyle inności, co gorszości. Krzywicka zaś surowo ocenia rozmetaforyzowaną literaturę kobiecą, bo uznaje ją za produkt poddaństwa kobiet wobec systemu patriarchalnego. Według niej literatura kobieca jest słaba, bo chce się przypodobać mężczyznom w sposób analogiczny do sposobu, w jaki kobieta uwodzi — mizdrząc się, a więc będąc sztuczną, udając, kłamiąc. Ale literatura kobieca jest słaba także dlatego, że przejmuje sposób bycia i styl myślenia kobiet z męskich powieści, zatem próbując wpasować się w męskie oczekiwania, nie wnosi nic nowego.

Myślę, że niemożliwość wypracowania omawianej kategorii wiąże się z równoległą tendencją do stosowania jej w wartości-

waniu dzieł literackich. Ale to tylko moje przypuszczenie, pierwsze wrażenie wywołane lekturą publikacji Krajewskiej. Mam nadzieję, że autorka będzie miała wielokrotnie powód do radości, znajdując swoje nazwisko i odwołanie do „*Jazgotu niewieściego*” i „*męskich kaszteli*” w książkach innych badaczek i badaczy, wykonała bowiem ogromną pracę, podejmując kwestie niezwykle ważne, czekające na kolejne rozbiory i roztrząsania. Co najważniejsze, udowodniła, że dla rozwoju polskich gender studies nie wystarczą opracowania i monografie — właśnie w tym dzielnym momencie potrzebujemy przede wszystkim źródeł.

3. Odzyskiwanie, przypominanie

To przypuszczenie potwierdza Jerzy Strzelczyk, którego dwutomowa rozprawa *Pióro w wątych dłoniach. O twórczości kobiet w wiekach dawnych*¹ przypomina tradycyjne, dziś rzadko pojawiające się na rynku wydawniczym, podręczniki: oprócz rysu historycznego, biografii i ogólnej charakterystyki twórczości znajdziemy w każdym rozdziale bogaty wybór utworów danej pisarki.

W przypadku autorek niepolskojęzycznych Strzelczyk zdecydował się na przytoczenie nawet kilku przekładów jednego tekstu. Praca jest więc monografią z antologią pisarstwa kobiet wieków dawnych, a główną kategorią, według której autor zestawił bohaterki publikacji, była ich płeć biologiczna. Strzelczyk nie problematyzuje kategorii „literatura kobieca”, co wiąże się z generalną powściągliwością wobec literaturoznawczych narzędzi służących do interpretacji tekstu. Autor jest historykiem mediewistą (zresztą — światowej sławy) i zajmuje się szeroko rozumianym kobiecym pisarstwem (piśmiennictwem), przywołuje na równi działalność poetek, autorek poematów, listów, traktatów i pomniejszych tekstów religijnych czy medycznych. Można by zatem pokusić się o scharakteryzowanie *Pióra w wątych dłoniach...* jako kreślącej z rozmachem tło historyczne i bogatej faktograficznie pracy z niezwykle rozbudowanym działem tekstów źródłowych.

Zebranie w dwóch tomach wiedzy o pisarkach dawnych wieków ma na celu przypomnienie, odświeżenie wiadomości o tych bardziej znanych (jak Safona) oraz zrewidowanie nieprawdziwe-

¹ J. Strzelczyk, *Pióro w wątych dłoniach. O twórczości kobiet w wiekach dawnych*, t. 1: *Początki (Od Safony do Hrowsity)*, Warszawa 2007; t. 2: *Rozkwit (Od Murasaki Shikibu do Małgorzaty Porete)*, Warszawa 2009.

go przypuszczenia, że kobiety przez setki lat nie były w stanie udźwignąć pióra. Postać Gertrudy, księżniczki piastowskiej, co do której nie możemy być pewni, czy swymi rękoma kaligrafowała *Ego Gertruda* w słynnym modlitewniku, oraz historia Japonki, Murasaki Shikibu, niech będą tego najdonioślejszymi dowodami. Teksty źródłowe albo bardzo rozbudowane cytaty świadczą o tym, że cały przewód argumentacyjny na korzyść kobiecego pisarstwa to nie zbiór ciekawostek czy niepotwierdzonych przypuszczeń. Opór tradycji i milczenie relacji można przezwyciężyć tylko dzięki wydobyciu źródeł na światło dzienne. Jak zostaną opracowane, ma w tym aspekcie znaczenie drugorzędne, doczekają się i tak kolejnych (re)interpretacji: byleby „tylko” zostały udostępnione jak najszerszej publiczności, bez cenzury.

Mój postulat nie dotyczy wyłącznie tekstów dawnych: oprócz wyboru tekstów krytycznoliterackich zaproponowanego przez Krajewską osoby badające dwudziestolecie międzywojenne niebawem będą miały okazję przeczytać książkę *Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918–1939* zbudowaną z części interpretacyjno-histerycznej oraz z antologii tekstów. Znamienny jest tytuł publikacji (i konferencji, która odbyła się w Gdańsku w maju 2010 r.): znów krytykę feministyczną (krytykę genderową) interesują nie tylko pisarki (poetki i prozatorki), ale w ogóle kobiety piszące, co wiązać można z trzema nakładającymi się na siebie zjawiskami. Po pierwsze, bliskie związki krytyki feministycznej i nowego historyzmu czy, ogólniej, feminizmu i innych hermeneutyk podejrzeń, pozwalają na zaprezentowanie równorzędnej charakterystyki poetyk tekstów literackich i nieliterackich, użytkowych, prasowych, medycznych czy podręczników szkolnych. Po drugie, czego najdoskonalszym przykładem jest antologia redagowana przez Krajewską, kategoria literatury kobiecej, literatury kobiet, nie stanowi wcale wygodnego, bo jednoznacznego i niezmiennego punktu odniesienia. Po trzecie, co uwidacznia też dzieło Strzelczyka, twórczość pisarska kobiet nie zawsze była skierowana w stronę literatury pięknej, a wynikało to w głównej mierze z przyczyn zewnętrznych, z których najpoważniejszym i najbardziej brzemmiennym w skutki było ograniczenie dostępu do edukacji kobiet i, w najbardziej konserwatywnych społeczeństwach, restrykcyjne prawo małżeńskie.

Otwarcie uniwersytetów dla kobiet oraz zmiany w prawie rodzinnym w Drugiej Rzeczypospolitej zmieniły oblicze literatury polskiej: poszerzył się znacznie obieg czytelniczy i wzrósł poziom wymagań wykształconych czytelniczek, przez edukację więcej kobiet zaangażowało się w działalność zawodową i twór-

czą. Dlatego głównymi bohaterkami gdańskiej konferencji stały się reportażystki, publicystki i felietonistki, podróżniczki, częstokroć zarabiające pisarstwem na życie. Już nie tylko żony sławnych poetów, piszące latami, pod serwetą, dzienniki bądź wspomnienia, ale także mniej znane poetki i pisarki, które są pomijane w opracowaniach historycznoliterackich.

Wspominając o reportażystkach i felietonistkach, nie sposób pominąć jeszcze jednej trudnej kategorii i innego obszernego tematu badań, jakim jest prasa kobieca czy czasopiśmiennictwo kobiece. Mniej więcej w tym samym czasie, co antologia redagowana przez Krajewską, ukazała się rozprawa Kamilli Łozowskiej-Marcinkowskiej *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, która potwierdza, że bujny rozkwit czasopism dla kobiet — mających charakter literacki, społeczny i polityczny — wiąże się ściśle z rozbudzonymi aspiracjami kobiet czytających i piszących. Łozowska-Marcinkowska wskazuje, że rozumiejąc kategorię czasopism kobiecych najszerszej, można wymienić ponad sto (!) tytułów, które ukazały się choć raz w dwudziestoleciu, w tym kobiecych dodatków do pism ogólnych, pism organizacji feministycznych i periodyków dotyczących pielęgnacji niemowląt.

Badaczka nie przywołuje dyskusji z dwudziestolecia wokół terminu „prasa kobieca” (być może taka polemika nie zaistniała), ale już wskazanie ustaleń dwóch różniących się poglądami znawczyń problemu daje wiele do myślenia. Zofia Sokół proponuje, by „czasopisma dla kobiet” rozumieć jako te, których adresatkami są kobiety, natomiast redakcja i zamieszczane teksty mogą być autorstwa obojga płci. „Czasopismo kobiece” byłoby w tym ujęciu pismem tworzonym wyłącznie przez kobiety — i dla kobiet (takim, jak słynny „Pierwiosnek. Noworocznik obejmujący pisma samych dam”). Katarzyna Dormus postuluje zarzucenie tego dwójpodziału i przyjęcie określenia „czasopisma adresowane do kobiet”, podczas gdy Łozowska-Marcinkowska za przedmiot swych badań obiera te czasopisma, które „kobiecość” miały w podtytule. Wyłącza zatem ze zbioru pisma wydawane przez feministyczne stowarzyszenia, jako że nie posiadały one „typowo kobiecych” rubryk, jak np. moda, rodzina, porady praktyczne — co nie wydaje się wcale zabiegiem oczywistym. Dla feministycznych organizacji problematyka rodziny była niezwykle ważna, jakkolwiek rodzina nie zawsze była rozumiana tradycyjnie, a „porady praktyczne” z ideologicznych względów nie mogły dotyczyć mody i urody. Z drugiej strony za naczelnne tematy czasopism kobiecych uznaje Łozowska-Marcinkowska zagadnienia społeczno-polityczne, społeczno-gospodarcze

i edukacji (kultury), wskazując też na polityczne sprofilowanie poszczególnych pism, rzadko neutralnych światopoglądowo. Mniej istotne według badaczki były sprawy wyglądu i zdrowia kobiet, chociaż właśnie rozdziały poświęcone tym kwestiom są najatrakcyjniej ilustrowane. Wielka szkoda, że zabrakło miejsca na strony tytułowe, albo przynajmniej winiety czasopism omawianych w pierwszych pięciu rozdziałach książki.

Zagadnienie czasopism feministycznych jako wyłączonych z grupy czasopism kobiecych czy czasopism dla kobiet, wzbudza paralelne pytania o status literatury feministycznej. Na szczęście (a może niestety?) kategoria ta nie była używana w dwudziestoleciu. I nie jestem do końca pewna, jak bardzo niewygodne, trudne i drażniące jest zadanie pytania: czy literatura feministyczna to literatura kobieca?

Zbawienne wydaje się zatem pojęcie „kobiety piszące”. Kobiety piszące mogą uprawiać literaturę kobiecą i ogólnoludzką, prowadzić feministyczne czasopisma, pisać epistoły do męża, dzienniki dla wnuczek i przepisy kulinarne dla siebie. Wielokierunkowość, różnorodność działalności „wątych dłoni”, chociażby w dwudziestoleciu, podważa proste, schematyczne ujęcia, jednoznacznie łączące literaturę kobiecą z „kobięcymi” (rodzinnymi, miłosnymi) tematami, jakkolwiek trudno jest badać kobiece piśmiennictwo, pomijając te aspekty (czy ich brak) w twórczości danej autorki. Właśnie na granicy: między ekspresją twórczą (wolnego, nieskrępowanego, pragnącego mówić) podmiotu kobiecego a doświadczeniem bycia kobietą — w rodzinie, społeczeństwie, dyskursie etc. — najczęściej przebiegają newralgiczne, najtrudniejsze miejsca kobiecego tekstu, bez względu na jego przynależność gatunkową.

LUCYNA MARZEC

Archives of women's literature

The article concerns the relationships between terms, frequent in Polish literary criticism, such as “women's literature”, “women's press”, “women's writing”, “literature written by women” and “Feminist literature”. The author discusses three research books that have been published recently in which slightly different categories have been applied and which, at the same time, focus on the female element of cultural texts. In addition, the author points at multiple tendencies, frequently dissimilar and distinct, in the approach to the relationship between gender and the text. At the same time the author emphasizes a certain disposition manifested by researchers to employ the gender category to judge literary works. Hence, it seems to be quite justified to reopen the

question of femininity of the text and to facilitate further research in archives that would aim to re-evaluate texts written by women to show them in a new light. The same applies to the surrounding discussions on relevant titles — just as it is the case with publications by Joanna Krajewska, Jerzy Strzelczyk and Kamilla Łozowska-Marcinkowska.

Key words: feminism, women's literature, women's press, inter-war period, history of literary criticism, Joanna Krajewska, Jan Strzelczyk.

LUCYNA MARZEC — doktorantka w Pracowni Krytyki Feministycznej Instytutu Filologii Polskiej UAM. Jest stypendystką Fundacji UAM na rok 2011. Projekt jej rozprawy doktorskiej *Gatunki pisarstwa historycznego Jadwigi Żylińskiej*, pisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Kraskowskiej, jest sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki. Za pracę magisterską poświęconą twórczości Zofii Nałkowskiej otrzymała wyróżnienie w konkursie im. J.J. Lipskiego i nagrodę w konkursie na najlepszą pracę magisterską z zakresu gender studies Podyplomowych Gender Studies IBL PAN.
e-mail: lucyna.marzec@amu.edu.pl

